

Alina Nowak*

Aleksander Jełowicki (1804–1877) – nieprzeciętny wśród nieprzeciętnych

Aleksander Jełowicki (1804–1877) – an Extraordinary among the Extraordinary

Abstract: The text is an approach to compiling scattered information on the life and activities of Aleksander Jełowicki against the background of the achievements of his contemporaries and the cultural panorama of the late 19th century. The author, starting from the theory of perception of archival materials proposed by Roman Zimand, analyzes primary sources that bear witness to the life and activities of Jełowicki and related figures. At the outset, the author introduces the figure of Aleksander Jełowicki and the era that formed him. She then touches on the very important themes of emigration and the most significant interpersonal relationships that influenced his life and work within the congregation. Also touched upon are the themes of space in the writings of the Resurrectionist and his theory of the priestly path. Very important for the text are the comparisons of Father Jełowicki's writings with fragments of literary works and correspondence of Polish artists and émigré activists. They make up a picture not only of the era in which the subject of this study lived, but also of the patriotic thought that resounds from his sections. Thanks to the compilation of representative fragments of letters, diaries and works, combined with the scholarly reflection on them

* Alina Nowak (ORCID: 0009-0008-0752-8074) – absolwentka Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu (filologia polska); autorka esejów („Almanach Kęcki”), redaktor dziesięciu roczników „Zeszytów Społeczno-Historycznych Gminy Kozy”; juror konkursów literackich; nauczyciel, dyrektor LO im. K. K. Baczyńskiego w Kozach; promotor idei zmartwychwstańców i ich twórców w środowisku oświatowym; kontakt: nowalmar@wp.pl.

contained in the works of researchers, it has been possible to show the complex silhouette of one of the key figures of the Resurrectionist Order, whose activities continue to provide new fields of research.

Keywords: Aleksander Jełowicki, Resurrectionists, Great Polish Emigration, 19th century, Roman Zimand, Congregations.

Parole chiave: Aleksander Jełowicki, Resurrezionisti, Grande Emigrazione Polacca, XIX secolo, Roman Zimand, Congregazioni.

Słowa kluczowe: Aleksander Jełowicki, zmartwychwstańcy, Wielka Emigracja, XIX w., Roman Zimand, kongregacje.

Klucz do poznania

Do mojego doświadczenia osobistego, w tym czytelniczego i poznawczego w ogóle, pewne postacie wkraczają, mam wrażenie, nie tylko nieprzypadkowo, ale jakby wręcz „zmuszały” mnie, by je poznać. I dalej: nie tyle poznać, co o nich opowiedzieć. Uczono mnie „myśleć Norwidem” (w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku mądrze obchodzono stulecie jego śmierci – rzetelnie przygotowano wydawnictwa), uczono rozpoznawania i wykorzystywania metody „patrzenia inaczej niżli ci, co nie kształcą wzroku”, którą proponował Wyspiański (w liceum jego imienia). Do przestrzeni znaczeń i sensów „wprowadzili się” Gombrowicz, Mrozek, Herbert, nie mówiąc o Tischnerze i Wojtyłe (ten ostatni osobiście). Można wydłużać tę listę (miłośnicy esejów z najlepszej „szkoły Jerzego Stempowskiego” wiedzą, że byłaby nieskończona), a i tak wszyscy zaprowadzą nas do rozległej przestrzeni myśli i znaków romantyzmu, z której odczytuje się równie rozległe, bo synkretyczne, „myślenie polskie”. To czasem „suchy przestwór oceanu z lampą Akermanu”, nadniemeńskie zakola, mazowieckie pustkowia z pojedynczymi wierzbami albo ciemne labirynty europejskich miast XIX w., w tym Krakowa, w którym niektórzy nigdy nie byli, ale ktoś „jakby za nich” był.

Aleksander Jełowicki (1804–1877) odkrywał się przede mną powoli, jakby ukradkiem. Może zaślepiął mnie niewygasający zachwyt nad ideami i sposobem myślenia czy oddziaływania Bogdana Jańskiego¹. Potem pojawił się Hieronim Kajsiewicz, w wyniku fascynacji *Sonetem XXXI (Otwórzcie mi księgarnie wszystkich krajów świata...)*². O Piotrze Semenence trudno nie usłyszeć w Kętach, mojej przestrzeni życia, gdzie idee zmartwychwstańcze rozkrzewiła bł. Celina Borzęcka. Portret Jełowickiego i krótką notatkę biograficzną odkryłam w folderze promocyjnym CR, ze znamienym hasłem: „spowiednik Chopina”. W „największej księgarni świata”, Internecie, znalazłam następane: „Norwid zadedykował mu wiersz”, „Wypiański uczynił go bohaterem *Legionu*”, dalej: „przyjaźnił się z Maurycym Mochnackim” („szalony Jasnowidz”)³, „wydawał dzieła Mickiewicza”. Rzetelność filologiczna – sama metoda skojarzeń nie wystarczy – zaprowadziła mnie do tekstów źródłowych. Kto lepiej opowie o swoim świecie, jeśli żył w XIX w., niż sam uczestnik zdarzeń?

*Moje wspomnienia*⁴ Jełowicki opatrzył datą końcową 2 października 1838 r. Ponownie wydał je, także w Paryżu, w dwóch tomach w 1839 r. (rok przed śmiercią Bogdana Jańskiego). W 1877 r., czyli w roku śmierci autora, nakładem Jana Konstantego Żupańskiego w Poznaniu ukazało się kolejne jednotomowe wydanie. W zasobach Google znajdzie czytelnik wydanie trzecie z 1891 r. (Kraków, Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej). Tu już widać szlaki, którymi docierał Jełowicki ze sobą i swoimi ideami do kolejnych odbiorców. W wersji papierowej korzystałam z wydania szóstego (Instytut Wydawniczy PAX, 1970)⁵, powielającego wydanie poznańskie. Wydanie rzetelne, bez wstępu, z obszernymi przypisami, indeksem osób i nazw geograficznych oraz słownikową *Kroniką życia i twórczości*⁶.

- 1 Pierwsza książka o nim – *Bogdan Jański, założyciel zmartwychwstańców 1807–1840* ks. Bolesława Micewskiego CR z 1983 r. trafiła do mnie przez pomyłkę.
- 2 H. Kajsiewicz, *Sonet*, Kraków 1995.
- 3 D. Sidorski, *Szalony Jasnowidz czyli rzecz o Maurycym Mochnackim*, Kraków 1977.
- 4 A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, wyd. 6, Warszawa 1970.
- 5 Tamże.
- 6 F. German, *Jełowicki Aleksander*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 11, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965, s. 161–162.

Drugim źródłem poznania, jeszcze bardziej intymnego świata autora, choć ujętego w konwencjonalną formę, stały się dla mnie *Listy do Ksaweryny Chodkiewiczowej z lat 1832–1839*⁷ przełożone z języka francuskiego przez Marię Fredro-Boniecką. Autor opracowania (ze wstępem i przypisami) Franciszek German od razu wyjaśnia, że Jełowicki, orędownik używania polszczyzny w korespondencji osobistej, uległ adresatce listów. Dlaczego ulegał kobietom (matce Honoracie, siostrze Hortensji, Ksawerynie, Makrynie Mieczysławskiej), które ogromnie szanował, bo wśród szanowanych i szanujących się na ogół przebywał, nie opowiem, zbyt ciekawy to temat, by poświęcić jemu tylko kilka wersów. Znacząca literatura dokumentu osobistego (to stosunkowo nowa dziedzina humanistyki, rozwinięta po drugiej wojnie światowej) Roman Zimand zdiagnozował lekturę pism intymnych i wskazał dwa jej sposoby: czytanie normalne i specjalistyczne. Pierwszą opisał tak: „w dzienniku, korespondencji czy wspomnieniach czytelnik [...] szuka tego, co zdaje mu się być prawdą rozumianą jako przeciwstawienie zmyślenia, szczerym wyznaniem, świadectwem epoki, cnót własnego narodu czy grupy społecznej, z którą czuje się szczególnie związany”⁸. W *Moich wspomnieniach* znalazłam szczere wyznanie i świadectwo epoki. A po zastosowaniu metod filologicznych – spojrzenie na autora jako bohatera literackiego i narratora w myśl romantycznej zasady: „żyję tak, jak tworzę, i tworzę tak, jak żyję”, oraz powiązanie autora i bohatera z przestrzenią – odkryłam niezwykłego człowieka, nieprzeciętnego wśród nieprzeciętnych, najpierw dla siebie, a potem dla wszystkich, którzy chcą słuchać.

Pisząc o innych, chcąc nie chcąc, mówimy także o sobie. Dlatego trudno mi będzie ukryć, że zachwyciłam się Jełowickim od pierwszego czytania – jego sposobem patrzenia na świat i ludzi – z zachwytem, jego zuchwałością, odwagą jeźdźca przemierzającego Kaukaz, która przekłada się na poczucie wolności, oryginała realizującego konsekwentnie życiowy „program” (tylko po części wspólny z ideami zmartwychwstańców; wydaje się, że właśnie jego doświadczenie mogło być źródłem wielu natchnień). Mówienie skrótem metafory wiersza czy piosenki, formułą filozoficzną, sentencją to część tego świata ducha i prak-

7 A. Jełowicki, *Listy do Ksaweryny. Listy do Ksaweryny Chodkiewiczowej z lat 1832–1839*, tłum. M. Fredro-Boniecka, wstęp i oprac., F. German, Warszawa 1964.

8 R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 11.

tyki, w którym poruszał się Jełowicki. Jeśli chce się do tego świata choć na chwilę wejść, choćby tylko za próg, warto być przygotowanym.

Gotowy do świadomego, odpowiedzialnego, aktywnego udziału w świecie, który wybierze i który zostanie mu przeznaczony

Niemal rówieśnik Jełowickiego, Maurycy Gosławski (1802–1834), jeden z najmłodszych ułanów powstania listopadowego, autor wierszy i piosenek, w wydanym w Paryżu zbiorze *Poezja ułana polskiego* zamieścił wiersz *Chorągiewka*. Wyjęłam z niego fragment, który można odczytać – jak zwykle w kontekście polskim – z żalem bądź ironią albo – i to odczytanie zdaje mi się bliższe zamysłowi Jełowickiego – jako wizję wyzwania i szansy dla wielu nieprzeciętnych:

Bo Bóg dobry i w nagrodę
Za tyle łez, krwi i strat,
Za Ojczyznę, za swobodę,
Dał tułaczom w zamian świat⁹.

Do emigracji trzeba być przygotowanym, a zwłaszcza wtedy, gdy się jest do niej zmuszonym. Co może się stać, gdy Polska potężna i niepodległa jest jedynym romansem młodości¹⁰? Maurycy Gosławski „w 1834 roku wziął udział w wyprawie, którą chciał wznowić walki w Królestwie, co skończyło się tragicznie: śmiercią w więzieniu w Stanisławowie”¹¹. Brat Jełowickiego, Edward, porzucił karierę naukowca w Londynie, a miał już opatentowaną własną wersję silnika parowego, i w 1848 r.¹² w zrewolucjonizowanym Wiedniu za działalność

9 B. Urbankowski, *Romantyzm polski*, Kraków 2022, s. 271.

10 Parafraza popularnych słów Mochnickiego z listu do Michała Hubego z sierpnia 1832 r. – M. Mochnicki, *Pisma rozmaite. Oddział porewolucyjny*, t. 1, wyd. 2, Berlin 1860.

11 B. Urbankowski, *Romantyzm polski*, s. 270.

12 To skomplikowany epizod w historii walk narodowyzwoleńczych, zmarłych powstańców i Aleksandra Jełowickiego. Wiosna Ludów była różnie oceniana ze względu na podłoże ideowe. Na ocenę wydarzeń Jełowicki miał inny pogląd niż Semenenko, i to miało ich poróżnić.

spiskową został rozstrzelany. Nieprzeciętny oznacza także „szalony z miłości do kogoś lub czegoś”¹³.

Po śmierci Maurycego Mochnackiego (1834) rozebrawszy ciało jego, doktorowie znaleźli serce jego rozszerzone, a wszystkie organa żywotne, pomimo najskromniejszego życia, tak zużyte, jak u zgrzybiałego starca¹⁴.

Na podstawie tej relacji Michała Podczaszyńskiego, towarzysza tułaczki Mochnackiego (1803–1834), w 1850 r. Cyprian Kamil Norwid (1821–1883) napisał o „szalonym jasnowidzu”: „A prawdy, które niósł, wówczas dopiero uznane, gdy z umarłego zwłok serce wyjęto spękane”¹⁵. Mochnacki i Norwid to bliscy towarzysze Jełowickiego, ale jakby z różnych etapów życia. Jeśli dzisiaj mówimy, że żyjemy w świecie zmian, i mamy być na nie gotowi, to przyjrzyjmy się zmianom, których doświadczył Jełowicki. Żył lat 73. W roku jego śmierci minęły 82 lata niewoli Polski. Dłużej żył, bo 87 lat, jego rówieśnik, również zmartwychwstaniec, generał zgromadzenia w latach 1848–1854, Józef Hube (1804–1891). Zmiany za życia obu: okres napoleoński, podział Europy i skutki ustrojowe po kongresie wiedeńskim, w latach dwudziestych ruchy rewolucyjne we Francji i Rosji, powstanie listopadowe, Wielka Emigracja, Wiosna Ludów, wojna na Bałkanach, powstanie styczniowe, zjednoczenie Włoch (a w związku z tym kryzys w Kościele), zjednoczenie Niemiec, komuna paryska. Popatrzmy na zmiany cywilizacyjne: w XIX w. dalsze efekty rewolucji przemysłowej, uruchomienie kolei żelaznej w Anglii¹⁶, telegraf Morse’a, budowa Kanału Sueskiego, wynalezienie telefonu... Nie wspominając już o zmianach w świecie idei, nurtów filozoficznych, stylów w literaturze i sztuce.

Czy Jełowicki był gotowy, by nie tylko ten świat rozumieć, ale go współtworzyć? Zapowiedź tej gotowości znajdziemy w *Moich wspomnieniach*: „rodzice moi byli majątni i poważani”¹⁷; „Ojciec wychowywał nas po staropol-

13 Nieprzeciętny, <https://synonim.net/synonim/nieprzeciętny>, dostęp: 7.12.2023.

14 B. Urbankowski, *Romantyzm polski*, s. 270.

15 D. Siderski, *Szalony Jasnowidz czyli rzecz o Maurycym Mochnackim*, s. 7.

16 „Z Liwerpolu do Manchesteru jechałem drogą żelazną; pęd niesłychany, ale tego pędu, siedząc w powozie nie czuć bynajmniej; kto go chce poczuć, niech siądzie na wierzchu powozu, a przekona się, że pędzi prędzej od wiatru [...]. Wygodna to rzecz dla podróżnych te drogi żelazne, ale niewygodne dla mieszkańców tych okolic” – tamże, s. 333.

17 Wacław i Honorata Jełowiccy gospodarowali dużym majątkiem w Hubniku na Podolu, por. A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 7.

sku i od dzieciństwa hartował¹⁸; „Pamiętam, jak z rycerską postawą prawidłowy wiersz Krasickiego «Święta miłości kochanej Ojczyzny»¹⁹. Gdy miał 11 lat, wysłano go do szkoły w Winnicy²⁰. Postrzegał siebie jako zdolniejszego w przedmiotach ścisłych. „Duszą Gimnazjum Winnickiego był jego zwierzchnik, ksiądz kanonik Maciejowski, pijar, mąż wielce uczony [...]. On wlewał duchem swoim gorliwość w nauczycieli, pilność w uczniów²¹. Wnikliwy, przepiękny, nie tylko pełen anegdot, ale i zrozumienia programu oraz metod stosowanych w tej szkole opis pozostawia Jełowicki w rozdziale *Szkoły w Winnicy*. Za jedno z najtrudniejszych szkolnych zadań – żartobliwie – uznał układanie wierszy. Miał kolegę, który pisał je za ponad 30 osób, a później – zdaniem Jełowickiego – został najlepszym tłumaczem dzieł Moliera. Dlaczego jest to dla niego takie ważne? Buduje program swojego życia, a właściwie „odczytuje” z każdej okazji do nauczenia się czegoś, która mu się przydarza, których szuka wszędzie i u każdego, komu się udało osiągnąć cel (najlepiej opisuje później ludzi skutecznych w działaniu realizujących swoje dalekosiężne wizje), albo do której jest jako młodzieniec „lekką przymuszany”:

- Co ojciec każe?
- Jutro rano pojedziesz do Odessy.
- A po co? Zobaczysz miasto, zabawisz się, a przy tym przedasz zboże i wełnę, co tam jest, bo mi coś panowie kupcy nie dopisują²².

Było to podczas rocznej przerwy przed studiami. Odessa będzie mu się później kojarzyć z nauką języka włoskiego, bo przyjeżdżały tam najlepsze zespoły operowe Europy. Uwielbiał operę. Przeżycia strachu i odwagi kojarzył zawsze z *Czarodziejskim fletem* Mozarta. Na emigracji przydało mu się to bezsprzecznie. W Paryżu ustalał między innymi program i dobierał aktorów w Operze

18 Tamże, s. 8.

19 Tamże, s. 8. Znaną nam dziś melodię do tego tekstu skomponował mieszkający od 1831 r. w Paryżu Wojciech Sowiński (1805–1880). Jełowicki prawdopodobnie miał okazję spotkać się z nim osobiście.

20 Miasto, o którym Jełowicki pisze w *Moich wspomnieniach*, leży na Ukrainie, ale w biografii Bogdana Jańskiego nazwa odnosi się do miejscowości położonej na Mazowszu.

21 A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, s. 19.

22 Tamże, s. 38.

Włoskiej; przyjaźnił się z Giovannim Batistą Rubinim, włoskim tenorem, równie sławnym jak później Enrico Caruso. W 1820 r. rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Akademii Krakowskiej. Już wówczas pisał rozprawki filozoficzne, które profesorowie odczytywali na wykładach. „Nauczyciele byli za moich czasów poczciwi i dosyć zdadni, ale bardzo sławnych uczonych pomiędzy nimi nie było, toteż nauki szły dosyć porządnie, ale bystrego polotu nie miały”²³. Wymienia rozprawę profesora Józefa Sołtykiewicza, prawnika i pisarza, *O wpływie umiejętności i nauk na towarzystwo ludzkie*. Doświadczenie i koncepcje profesora wykorzysta później przy realizowaniu własnych zamysłów edukacyjnych i tworzeniu Kolegium Rzymskiego. Do studiów w Warszawie został „przymuszony” około 1822 r.: „Wielki książę Konstanty tak zaczął dokuczać memu ojcu, żeby nas odebrał z Krakowa, że pomimo długiego oporu musiał na koniec posłać po nas”²⁴. Kilka uwag Jełowickiego o życiu studenckim w Warszawie, bo choć pisze o nim lekkim piórem, już tutaj będzie poddany wielu próbom, które nauczą go samodyscypliny i troski o innych:

W Warszawie miałem już zupełną wolę, nikt mnie nie strzegł, pokusy świata rojem uwijały się koło mnie, ale pamięć na Najświętszą Pannę i aniołów, których mi dała, niewidomą ręką odtrącała te pokusy [...]

Bratu memu młodszemu, który pod braterskim zwierzchnictwem moim zostawał, winienem był dobry przykład [...]

W Warszawie bawiłem się daleko więcej jak w Krakowie, miałem pięknego konia, na którym codziennie prawie oblatywałem wesołe okolice Warszawy, [...] albo też widzieć obroty wojska polskiego. Co też to za śliczne było to wojsko polskie! Człowiek w człowieka, koń w konia, a wszystko lekkie i zwinne, dziarskie i wesołe²⁵.

Przyjdzie mu później doświadczyć i pilnować wypełnienia postaw, które Juliusz Słowacki zawrze w *Testamencie moim*: „Lecz zaklinam, niech żywi nie

23 Tamże, s. 47.

24 Tamże, s. 60.

25 Tamże, s. 61, 62, 65.

tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec...”, gdy będzie myślał o tych, których widział, o których mu opowiadano, a „szli na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”²⁶.

Filozoficzne wykształcenie i naturalna zdolność do refleksji, połączona z niezwykle uważną obserwacją świata i ludzi, pomogły mu w sformułowaniu programu, który potem ze zmartwychwstańcami w swoim długim życiu konsekwentnie realizował. Z tym swoim planem odnalazłby się świetnie dziś wśród pisarzy nowej ekonomii, którzy umiejętnościom miękkim w zarządzaniu sobą i innymi przyznają pierwszeństwo (Covey, Sinec, Blanchard, Spencer). Wybrałam z tych refleksji dwie:

Wszystko, na co człowiek patrzy i czego doświadcza, jeśli się nad tym zastanowić zechce, jest dla niego nauką albo napomnieniem. Bóg mi zesłał karę, zsyła napomnienia i w naszych, i w obcych nieszczęściach, zsyła je w myślach dobrych, w snach nawet [...].

Ojciec zapytywał nas często, co z sobą myślimy robić. Edward był już marszałkiem. Eustachy wybrał się z Leonem Lipkowskim na wędrowkę po cudzych krajach, a ja odpowiedziałem memu ojcu rozprawą o przeznaczeniu Polaka; koniec był ten, że trzeba być gotowym na wszystko, co Pan Bóg zesła, a czekać. Ojciec słuchał z uwagą, powiedział:

– Tak i ja przeczekałem wiek cały – westchnął – czekać nie sztuka – i znowu westchnął; długośmy rozmawiali o tym, co było, i próbowali zgadywać to, co będzie. A Edward skończył mówić wesoło:

– Jakoś to będzie²⁷.

Wróćmy jeszcze do snu, który może być sposobem do odczytania programu życiowego. Jełowicki sny, czasem przerażające, o Sądzie Ostatecznym, wpisał później do realizowanego konsekwentnie „programu ratowania grzeszników”, choć nie wydają się to być sny mistyczne. To raczej, jak cytowałam wyżej, „okazja” i zadanie.

26 J. Słowacki, *Testament mój*, w: tenże, *Utwory wybrane*, Warszawa 1965, s. 41.

27 A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, s. 61, 122.

Żywiołem Jełowickiego byli ludzie

W indeksie do wydania *Moich wspomnień* z 1970 r. wymienionych zostało ponad 600 osób. Jakby powiedział Wyspiański, są tu i „osoby dramatu”, które Jełowicki zna z lektury lub studiów. Ale większość poznał osobiście. To materiał na dłuższe studium. Wychowanek sentymentalistów, świadomy przemijania czasu i ludzi, zachęcany przez myślicieli, poetów różnych epok do indywidualnego spojrzenia na każde życie, każdą drogę, każdy wybór, czyni to we *Wspomnieniach* konsekwentnie. Wierzy, że od decyzji i konsekwencji w działaniu jednego człowieka mogą zależeć wielkie rzeczy, choć nie zawsze inicjator ma szansę poznać skutki. Można po lekturze *Moich wspomnień* odnieść wrażenie, że Jełowicki zapamiętuje ludzi jak portrecista, który nie chce przeoczyć żadnego szczegółu, bo będzie malował z pamięci.

Nie ulega wątpliwości, że ma świetną pamięć. Wielokrotnie zwraca uwagę na metody, jakimi był nauczany. W Winnicy były to słynne „popisy” na koniec roku szkolnego, kiedy uczniowie przed innymi klasami, rodzinami, gośćmi odpowiadali na trudne pytania z materiału do opanowania z różnych przedmiotów. Warto także pokazać, w jak nowatorski sposób Jełowicki charakteryzuje ludzi w przestrzeni i przez nią opisuje ich indywidualne predyspozycje. Tak opisuje Wacława Rzewuskiego:

Coś tajemniczego osiadło na jego duszy [...], temu orłowi coś obarczyło skrzydła i nie wywinął nigdy orlego lotu. Rzewuski na to, czym był, był albo za mały, albo za wielki, bo wszystko u niego było nieporządne, i w gospodarstwie, i w domu [...]. W komnatach jego pełno było bogatych sprzętów i broni kosztownej, pełno osobliwości ze wszystkich części świata [...]. Zdaje się, że nie było rzeczy, której by Rzewuski nie umiał, bo to i wojownik, i mąż stanu, i dziejopis, i wieszcz, i muzyk, i malarz [...]. Wiele rzeczy ciekawych po nim zostało, ale tak jak i on gdzieś zginęło. Szkoda, bo były między innymi poezje pisane wierszem nierymowym, pełne wschodniego ognia i pięknej polszczyzny. Lubiłem czytać te jego poezje, a on lubił ich słuchać z zamkniętymi oczyma, żeby większą siłą skupić na zmysł słuchu i silniejszym uczuciem rozpoznawać dźwięki wyrazów i moc języka²⁸.

28 Tamże, s. 131.

I tu ujawnia nam się znakomity przyszyły kaznodzieja i ten, który nad umiejętnościami duchownych pracował, znający moc słowa mówionego, w myśl zasady – nie tylko o czymś, ale też w jaki sposób. Tutaj też ujawnia się drugi ważny aspekt. Sam będąc człowiekiem czynu, wyróżnia tych, którym wielką myśl udało się przełożyć na wielkie dzieło. Wiele miejsca poświęcił Jełowicki Tadeuszowi Czackiemu, który „założył i uposażył sławną szkołę krzemieniecką [...]. Krzemieniec powstał silną, a pocziwą wolą jednego człowieka”²⁹, który wiedział, jak to zaplanować i zrobić. Warto ten zapis powielać, bo to jeden z najlepszych przepisów na dobrą szkołę: zebrał skarby na założenie i późniejsze utrzymanie, na najlepszy księgozbiór, zebrał też nauczycieli, u Adama Czartoryskiego wyjednał prawne przywileje dla szkoły, zaszczerpił i rozkrzewił w młodzieży polskiej ochotę do nauk. „Bóg pobłogosławił tak czystym zamiarom, tak usilnej pracy i tchnął w tę szkołę ducha narodowego”³⁰. Jełowicki wykorzystywał ten przykład w działaniach emigracyjnych. Wiemy, że na rozkaz cara Mikołaja Krzemieniec został doszczętnie złupiony i zniszczony. Ale Jełowicki pisze tak: „Myśli [car], że zniszczył dzieło Czackiego. Mylisz się, złośniku! Czackiego dzieło wrosło już w serca dwóch pokoleń Polski”³¹. Mógł to później zobaczyć w myśli Bogdana Jańskiego i towarzyszy emigracyjnych o stworzeniu zgromadzenia dla ludzi z ogromnymi możliwościami intelektualnymi, talentami, ale też wielkiego serca. Wierzył w plan: mądry cel, taki, jaki spodoba się Bogu, środki („podatek braterski” wśród emigrantów), najlepsi ludzie, działanie, sprawdzanie efektów. Dziś uczniowie i studenci uczą się metody pracy projektem. Czemu nie od Jełowickiego? Od kogo jeszcze i gdzie zaczerpnął tę wiedzę?

Dobrze wykorzystał pobyt w Krakowie. Znowu zauważył, że wszystko zaczyna się od jednego człowieka. Dzięki hojności studenta Obiedzińskiego około 1500 r. rozpoczęło się gromadzenie zbiorów dzisiejszej Biblioteki Jagiellońskiej. O kościele akademickim pw. św. Anny z grobem św. Jana Kantego pisze: „Nie pamiętam nigdzie kościoła tak uweselającego w modlitwie; modląc się w tym kościele, zdaje się, że Pan Bóg pewnie wysłucha”³². Kęty, skąd pochodził

29 Tamże, s. 153.

30 Tamże, s. 153.

31 Tamże, s. 155.

32 Tamże, s. 46.

św. Jan, przyjmą nie tylko późniejszy pomysł o Piotra Semenienki o zgromadzeniu żeńskim, ale wcześniej – wojska napoleońskie, a wśród nich w 1813 r. na dwa dni Kazimierza Brodzińskiego, jednego z ulubionych nauczycieli akademickich Kajsiewicza i Jełowickiego³³. Pisał o nim „serdeczny, cichy, spokojny, czuły, żołnierz, poeta. Na wykład Brodzińskiego szło się jak do poufnego przyjaciela, a wychodziło się zawsze z sercem rozczulonym i ze łzą w oku”³⁴. Między innymi dzięki niemu całe pokolenie nauczy się syntetyzmu nie tylko w poezji, ale i w myśleniu. Jełowickiemu także to odpowiadało. Na język teatru i filozofię twórcy syntetyzm spróbuje przełożyć dopiero Stanisław Wyspiański.

Jełowicki człowiekiem przestrzeni

W indeksie nazw geograficznych w *Moich wspomnieniach* figuruje prawie 500 haseł. Teoria przestrzeni w dziele literackim i jej powiązanie z bohaterami rozwija się w XIX w. między innymi za sprawą Mikołaja Gogola. Najlepiej ilustruje ją *Płaszcz* opublikowany w 1842 r. Opisy miejsc u Jełowickiego – od rozległego obszaru po przedmiot – wskazują, że jest to człowiek, który myśli i widzi przestrzennie. Gdziekolwiek jest, ma potrzebę przemieszczania się, oglądania i zaglądania tam, gdzie może być coś ciekawego. A ciekawi go niemal wszystko, co służy nauce i doświadczeniu. Wydaje się, że powinien być „człowiekiem przyrody”, i jest nim. Ale może być także „człowiekiem miasta i architektury”³⁵. Czy wyrusza w podróż konno na Kaukaz, czy opisuje ulice europejskich miast (Kraków, Lwów, Warszawa, Kijów, Paryż, Rzym, Frankfurt nad Menem, Dreżno, Lipsk, Norymberga, Monachium, Dublin), zawsze szuka dzieła Pana Boga i ludzi. Podobnie jak Antoni Malczewski (1793–1826) miał się wybrać na Mont Blanc. Ale na górze Besztai w północnym Kaukazie złożył wyznanie:

Co to za ogromny świat i piękny, rozmaity, co to za rozliczność tych światów, co to za niezmierna potęga Stworzyciela [...]. Spójrzy człowiek naokoło, a strach przestrzeni tak mu oczy zaćmi, że długo upływie, nim

33 Tamże, s. 64.

34 Tamże, s. 64.

35 Określenie zaczerpnięte od ks. Jana Twardowskiego (*Autobiografia. Myśli nie tylko o sobie*, t. 1–2, Kraków 2006–2007).

przejrzy [...]. Powrócisz nieraz na tę górę i zawsze zejdziesz z niej upokorzony, poprawiony, zadumany o sobie i o Stwórcy swoim, i będzie ci tęskno za tą górą jak za świątynią, w której ci było błogo na duszy³⁶.

Żeby było zgodnie z koncepcją o romantycznych antynomiach, Jełowicki zszedł też do kopalni soli w Wieliczce i opisał to. Jestem przekonana, że te doświadczenia nauczyły Jełowickiego przestrzennego, koncepcyjnego myślenia, budowania dalekosiężnych wizji, dostrzegania perspektyw i niebezpieczeństw, wzmocniły w nim zdolności skupiania się...

Jełowickiego koncepcja kapłańskiej drogi

Nie bał się rozmawiać z papieżem Piusem IX (zwanym „polskim”). Bał się jedynie o losy grzeszników. Konkretny plan dotyczący kapłaństwa, a właściwie spis motywów, dlaczego powinien zostać kapłanem, również znajdziemy w *Moich wspomnieniach*. Przed powstaniem listopadowym:

- zrozumienie znikomości rzeczy ludzkich,
- pragnienie wieczności,
- cudza bezbożność,
- brak dobrych kapłanów (jak takich spotka, od razu opisuje),
- ucisk, jakiego doznaje religia w Polsce pod obcą przemocą,
- widok szczęścia wewnętrznego, jakiego używa tu, na ziemi kapłan świątobliwy,
- pragnienie służenia Ojczyźnie w czasie utrapienia i niewoli³⁷.

Nie mógł nie związać się ze zmartwychwstańcami. *Moje wspomnienia* kończy tak:

Dopiero jak myśl wzniesie się ku Bogu, kolana przed nim uklękną z błaganiem o powołanie kapłańskie gorąca modlitwa suszy łzę żalu i boleści, miłość Boska napędza rozum mój wiarą i nadzieją, i znowu w mej duszy błyszczy myśl święta, jaśnieje pogoda i znowu serce raduje się cierpieniem za Ojczyznę³⁸.

36 A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, s. 83.

37 Tamże, s. 156–157.

38 Tamże, s. 364.

W 1838 r. wstąpił do seminarium św. Stanisława Kostki w Paryżu, a następnie do seminarium w Wersalu. Święcenia kapłańskie otrzymał 18 grudnia 1841 r. Dwa lata później wstąpił do świeżo założonego zgromadzenia zmartwychwstańców, którego ideowych twórców znał już wcześniej. Za cel główny obrał walkę o każdego grzesznika. Nietrudno się domyślić, że najwięcej ich było w rozdyktowanym, często zmęczonym sytuacją emigracyjną, śmiercią wielu, środowisku inteligencji. Najbardziej spektakularnym zwycięstwem Jełowickiego były zmagania o nawrócenie Fryderyka Chopina. Fakt ten miał podważać Jarosław Iwaszkiewicz³⁹. W 1838 r. Jełowicki tak opisał relacje z Chopinem:

Drużyna taka muzyczna dusza ze skrzydłami poezji wleciała w ciało jak pajęczyna, i to się nazywa Szopen. Jeszcze go dzieckiem zastałem w Warszawie, a zaraz mówiłem, że nie masz mu równego na świecie, i zgadłem; Szopen wywinął lot swój nad wszystkich, powiedział sobie: będę poetą muzykiem; i tak się stało; i nikt nie zgadnie, czy więcej u niego muzyki w poezji, czy poezji w muzyce. Przy tym wszystkim, zwyczajnie jak u dobrego Polaka, tyle narodowego uczucia, że jak siądzie do klawicymbału, to Polaka słuchacza zaprowadzi myślą do Polski, wodzi go po całej Polsce i zaprowadzi aż w serce Polski, aż do domu⁴⁰.

Dlatego Jełowicki tak walczył o Chopina, by przeprowadzić go do Domu Ojca. A wymagało to od niego wielkiej odwagi. *List ks. Jełowickiego do Ksaweryny Grocholskiej, wysłany na Podole cztery dni po śmierci Chopina, Paryż 21 października 1849 roku* przedstawia tę walkę i ten strach. Autor wstępu do *Listów do Ksaweryny* Franciszek German (1930–1988), który ściśle współpracował ze zmartwychwstańcami, by dotrzeć do tekstów źródłowych, opisuje Jełowickiego jako orędownika każdej ludzkiej nędzy w Paryżu. „Gniewano się na jego kazania”, ale wracano, żeby ich słuchać; „zdobywał dusze szturmem, jak armaty w powstaniu”; „książki rozdawał często bezpłatnie”; podczas oblężenia Paryża przez Prusaków w latach 1870–1871 opiekował się rannymi żołnierzami niezależnie od narodowości, po rocznym pobycie w kraju (1872) w 1874 r. złożył w Lourdes chorągiew polską z wizerunkami ważniejszych cudownych obrazów

39 F. German, *Wstęp*, w: A. Jełowicki, *Listy do Ksaweryny*, s. 7.

40 A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, s. 358.

Matki Boskiej w Polsce. Zmarł w Rzymie 15 kwietnia 1877 r. Oleje święte dał mu ks. Piotr Semenenko. Potem napisał do krakowskiego „Czasu”.

Warto zamknąć klamrą poetycką, strofą wiersza *Czas Kazimierza Brodzińskiego*, prezentację o tej najwyższej próbie człowieka i przy okazji o innych nieprzeciętnych:

Choć nie skończysz, ciągle rób,
Ciebie, nie dzieło, weźmie grób.
A choć na ziemi krótko nas,
Czas wszystko skończy, bo ma czas⁴¹.

Bibliografia

- German F., *Jełowicki Aleksander*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 11, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965, s. 161–162.
- German F., *Wstęp*, w: A. Jełowicki, *Listy do Ksaweryny. Listy do Ksaweryny Chodkiewiczowej z lat 1832–1839*, tłum. M. Fredro-Boniecka, wstęp i oprac., F. German, Warszawa 1964 s. 5–9.
- Jełowicki A., *Listy do Ksaweryny. Listy do Ksaweryny Chodkiewiczowej z lat 1832–1839*, tłum. M. Fredro-Boniecka, wstęp i oprac., F. German, Warszawa 1964.
- Jełowicki A., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970.
- Kajsiewicz H., *Sonety*, Kraków 1995.
- Micewski B., *Bogdan Jański, założyciel zmartwychwstańców 1807–1840*, Warszawa 1983.
- Mochnecki M., *Pisma rozmaite. Oddział porewolucyjny*, t. 1, wyd. 2, Berlin 1860.
- Sidorski D., *Szalony Jasnowidz czyli rzecz o Maurycym Mochneckim*, Kraków 1978.
- Słowacki J., *Utwory wybrane*, Warszawa 1965.
- Twardowski J., *Autobiografia. Myśli nie tylko o sobie*, t. 1–2, Kraków 2006–2007.
- Urbankowski B., *Romantyzm polski*, Kraków 2022.
- Zimand R., *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990.

41 B. Urbankowski, *Romantyzm polski*, s. 111.